MACIEJ PŁAZA

R O B I N S O N W B O L E C H O W I E Kwiecień 2018

Z ciekawością przyjęłam nową książkę Macieja Płazy. Pierwsza – „Skoruń", dostarczyła mi wiele przyjemnych wzruszeń, bo to co przeżywali bohaterowie, działo się tu, w Sandomierzu. Autor, pisząc tę pierwszą powieść – biograficzną, w jakiś sposób komplikował treść. Już, już domyślałam się miejsca akcji, czasu akcji, a okazywało się, że głównie w czasie były przesunięcia, że coś tam się działo, ale nie wówczas, że to nie byli ci ludzie i nie te miejsca. Dla czytelnika, który nie mieszka w Sandomierzu, te małe zawirowania nie mają chyba znaczenia. Dla kogoś, kto tu długo już mieszka ważne staje się potwierdzenie faktu, miejsca i czasu.

Pomyślałam, że dobrze byłoby spotkać się z autorem, aby pewne rzeczy wyjaśnić. Niestety, długo obiecywane spotkanie, póki co nie dojdzie do skutku.

Tymczasem Maciej Płaza napisał i wydał swoją drugą książkę. Bardziej dojrzałą i o wiele trudniejszą (dla mnie), w czytaniu, w domysłach, no i pewnego rodzaju wikłaniu losów bohaterów. Miejsca akcji także chwilami trzeba odkrywać, na podstawie wydarzeń znanych zresztą z historii. Bolechowa nie ma na mapie Polski. Kiedyś był, na kresach wschodnich, ale przecież nie o ten Bolechów chodzi. W krótkim posłowiu autor wyjaśnia, że główna akcja toczy się w Opinogórze, a więc z dala od Sandomierza i nie nad Wisłą. Czyżby autor w ten sposób ukrywał wątki z własnego życia?

Czytając książkę, miałam wrażenie, że poruszam się w bardzo skomplikowanym labiryncie, co rusz trafiając na ślepą uliczkę. No i powrót na tę szerszą, ważniejszą i próba powiązania losów bohaterów. Najważniejszym bohaterem jest Robert. Najpierw zdolny malec, rysujący wszystko w swoim otoczeniu, później uczeń szkoły artystycznej i wreszcie malarz, którego obrazy pojawiają się w najsławniejszych galeriach.

W tle pojawiają się inne postacie: hrabia, Stefan – ogrodnik, Franciszek – kamieniarz, Łucja, Urszula i wiele innych postaci. Z każdą z wymienionych postaci wiąże się historia, często dramatyczna, ucieczka przed śmiercią, dążenie do stabilizacji.

Niesamowita jest historia kolekcji obrazów hrabiego. Tajemnicze ukrycie tejże, przed okupantami i już po wojnie, po tragicznej śmierci hrabiego, przekazane Muzeum Narodowemu przez ogrodnika, którego hrabia dopuścił do tajemnicy.

Nie brak również wątków erotycznych. Autor pisze o miłości w sposób niezwykle delikatny.

To akurat bardzo mi się podoba – pozostawienie scen miłosnych wyobraźni czytelnika.
Z drugiej strony powstają luki, na które trudno odpowiedzieć. Kim jest Urszula dla Roberta, kim jest Julia ?

Oprócz scen, wydarzeń z II Wojny, autor dodaje szczyptę powojennej rzeczywistości: mamy PGR, hipisów, anarchistów. Mamy starcia z Milicją, mamy obcy kapitał itd.

Tytuł, także intrygujący. Robinson, to przecież rozbitek, który pół życia spędził na bezludnej wyspie i po latach z ulgą powrócił do cywilizacji.

Robert, mieszka wśród ludzi, bo to chyba jego ma autor na myśli. Żyje ów przecież własnym życiem, kroczy własnym szlakiem. A może kamieniarz? On bardziej przypomina Robinsona. Nie mówi, a przecież, jak się okazuje potrafi. Unika ludzi. Wygląda na to, że trauma z wczesnego dzieciństwa zaciążyła na nim na całe życie. A może hrabia? Każda z tych postaci w jakiś sposób jest podobna do Robinsona. Może jednak dojdzie do spotkania z autorem w naszym klubie? Chciałabym, ale czy Ten odpowie na moje pytania?

Z tego co przyszło mi do głowy i zapisałam, wynika, że książka jest niezwykle ciekawa i nie czyta się jej łatwo.

Chciałam jeszcze dodać, że zachwyca mnie język Macieja Płazy. Jest przebogaty. Z domieszką gwary. Z różnymi domieszkami. Jeśli miałabym go do czegoś porównać, to kojarzy mi się z ręcznie dzierganą koronką, z misternym wzorem, w którym co jakiś czas pojawia się węzeł, czasem jest pełna subtelności.

Przeczytajcie, bo warto! Zwłaszcza Sandomierzanie!

*Maria Zarańska* - DKK Sandomierz